

WSPOMNIENIE KOLEJARZA¹

Wczoraj upłynął rok od czasu przyjęcia kolei od okupantów przez Władze Polskie. W początku listopada roku ubiegłego kilku wybitniejszych naszych kolejarzy, których w gronie znajdował się naczelnik naszej stacji p. Franciszek Wierzejski, zorganizowali związek, celem odebrania od Niemców Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej.

11 listopada o godz. 10 rano p. p. inż. Jabłoński, inż. Lesiewicz, p. Franciszek Wierzejski, Franciszek Mielewski i inni, pod groźbą jul, bomb i granatów wtargnęli do gmachu Dyrekcji przy ul. Jerozolimskiej 11 i po długich pertraktacjach omal, że nie siłą, gdyż Niemcy wykazując twardą politykę, niełatwo chcieli ustąpić, zawładnęli gmachem Głównej Dyrekcji.

P. Franciszka Wierzejskiego, jako najbardziej odważnego i energicznego naznaczono na pierwszy dyżur w opanowanej Dyrekcji. Mając w swoim rozporządzeniu telefony p. Wierzejski postanowił skorzystać z tego i zaczął wydawać stacjom, które jeszcze były w rękach niemieckich, rozporządzenia w polskim języku.

Niemcy słysząc z głównej arterji kolejnictwa w Królestwie Polskim rozporządzenia w języku polskim w panicznym strachu, gremialnie opuszczali stacje. W ciągu kilku dni wszystkie stacje w Królestwie były opanowane przez nas i obsadzone przez naszych urzędników.

14 Listopada p. Wierzejski, jako przedstawiciel Warszawskiej Dyrekcji oddelegowany został do Białegostoku celem ewentualnego porozumienia się Niemcami i nawiązania komunikacji kolejowej pomiędzy Białymstokiem i Łapami.

Do porozumienia nie doszło, Niemcy nawiązać komunikacji nie chcieli i polecili p. Wierzejskiemu w ciągu 24 godzin pod karą aresztowania Białystok opuścić. P. Wierzejski, jednak dla dobra Ojczyzny i polskiego kolejnictwa z Białegostoku nie wyjechał. Ukrywając się przed Niemcami, w warunkach bardzo trudnych zorganizował tajny związek kolejarzy i pozostawał w naszym mieście do czasu ustąpienia okupantów.

Po groźbą utraty życia odbywało się przyjęcie stacji od Niemców.

10 lutego całe bandy pijanych prusaków salwami karabinowymi ogłuszały stację. Druty telegraficzne i telefoniczne były poprzecinane.

P. Wierzejski z kilku wybranymi sam był wszędzie i o ile mógł, ile mu sił starczyło starał się nie dopuścić do ostatecznej grabieży stacji.

Pod kulami karabinowymi biegał po linii od posterunku do posterunku, prośbami i groźbą starał się ocalić co tylko można było. Dzięki jemu wiele cennych rzeczy, jak przybory sygnałowe latarnie, druki i inne zostały przez Niemców pozostawione na miejscu.

Po odejściu ostatniego niemieckiego pociągu w niespełna pół godziny p. Wierzejski uruchomił pierwszy pociąg do Łap.

W zakończeniu dodam, że na polu naszego kolejnictwa p. Wierzejski człowiek energiczny, wytrwały i prawdziwy patriota, położył duże zasługi.

Źródło: „Dziennik Białostocki”, 1919, nr 181, s. 2.

¹ Pisownia tekstu jest zgodna z oryginałem.